

Bóg jest większy. Ks. Franciszek Longchamps de Bérrier o abp. Henryku Hoserze

Spotykają nas różne doświadczenia, czasem wyjątkowo trudne. Henryk Franciszek Hoser był ich świadom: w Afryce, jako lekarz, duchowny, pracownik kongregacji, biskup od misji, któremu powierzono całą troskę o ważną w Polsce diecezję w ukochanej Warszawie, a potem o szczególne miejsce pielgrzymowania w Medjugorie. Przez cały ten czas mówił o wierze, przekonywał do Ewangelii, choćby to miało być przyjmowane z wielkimi oporami. Jak wymagane od dobrego pasterza: nastawał w porę i nie w porę. Pytaliśmy go o różne trudne kwestie – i tutaj ujawniała się jego wiara w to, że Bóg jest zawsze większy – mówił ks. prof. Franciszek Longchamps de Bérrier w rozmowie dla Teologii Politycznej.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Abp. Henryk Hoser był postacią wyróżniającą się w polskim Kościele. Co oznacza jego śmierć dla Kościoła polskiego, ale i powszechnego?

Ks. prof. Franciszek Longchamps de Bérrier (Uniwersytet Jagielloński): Myślmy o nim przede wszystkim jako biskupie. Taka była jego misja w ostatnich latach. Był biskupem zajmującym się Medjugorie – najpierw został posłany tam, by przygotować raport dla Ojca świętego. Był człowiekiem, o którym papież Franciszek powiedział: *ho nominato un vescovo bravo, che ha esperienza per occuparsi della parte pastorale* – „mianowałem mądrego biskupa, która

ma doświadczenia, aby zająć się aspektem duszpasterskim”. Nie tylko dla następcy św. Piotra było jasne, że Henryk Franciszek Hoser (on sam posługiwał się skrótem HFH) to wybitny i otwarty intelekt, człowiek sprawny, dobry i szczery, który ma rozeznanie i doświadczenie. Zadanie było bardzo trudne, szczególnie że tam już wcześniej działała komisja dogmatyczna, na miejscu nigdy napięć nie brakowało. Okazała się to jednak misja udana. Sytuacja się uspokoiła, zaś duszpasterstwo rozwijało dzięki opiece Księdza Arcybiskupa.

Wcześniej był biskupem diecezji warszawsko-praskiej. Przyjął to powołanie po stanowisku sekretarza Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Był niewątpliwie człowiekiem wielkiego formatu – wystarczy wyobrazić sobie, że połowa nominacji biskupich w Kościele powszechnym przechodziła przez jego biurko – wszak ta Kongregacja zajmuje się całym światem misyjnym, a więc w nim także wszystkimi nominacjami biskupimi. Znał się na sprawach misji świetnie, znakomicie rozumiał też problemy kurii rzymskiej. Przede wszystkim był misjonarzem. Oczywiście nie znałem go z czasów misji, nie znam go jako lekarza, ale widzę to niczym w platońskiej jaskini – poprzez ludzi wracających z tych misji, dzięki wspomnieniom na jego temat, w tym o szkole medycyny, którą tam ustanowił, ucząc wielu lekarzy. I myślę że postrzegał siebie przede wszystkim jako lekarza. My dostrzegamy również wybitnego intelektualistę – światowej klasy. Ale przede wszystkim był to człowiek z ogromnym doświadczeniem Kościoła i niezwykle w niego zaangażowany – Kościół był całym jego życiem. W tym pamiętać również należy o pallotyńskich korzeniach abp. H.F. Henryka. Kiedy został biskupem, cały czas przypominał, że jest pallotyńcem. I nie tylko dlatego spędzał wakacje na zastępstwach w pallotyńskich ośrodkach misyjnych.

Miarą jego wielkości jest z pewnością i to, jak wielu miał przeciwników. Umiał mówić o trudnych sprawach, nie bał się mówić w punkt, bez krygowania się. Był mądrze odważny, potrafiąc za Kościół cierpieć.

Jakie są Księdza osobiste wspomnienia związane z Arcybiskupem?

Osobiste wspomnienia związane są z wieloletnią pracą w Zespole ekspertów ds. bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski. Został ustanowiony przez KEP jeszcze zanim Ksiądz Arcybiskup wrócił z Rzymu do Warszawy. Było dla wszystkich jasne, że ten lekarz o ogromnym doświadczeniu i wybitny specjalista z zakresu bioetyki zostanie przewodniczącym. Potrafił stworzyć doskonałą atmosferę pracy, zapraszał na spotkania do swojego domu w Diecezji Warszawsko-Praskiej. Przeciągały się one długo, także na obiad, który był równie ważnym elementem dla kontynuacji dyskusji.

Podjęmowaliśmy najtrudniejsze tematy z wielką otwartością umysłu i zaangażowaniem. Byli wśród nas zarówno mężczyźni, jak i kobiety, świeccy i duchowni, ludzie różnych specjalności naukowcy i praktycy: lekarze, genetycy, prawnicy, teologowie, zapraszano psychologów.

Uczestniczenie w tych wszystkich rozmowach było prawdziwą przyjemnością w znacznej mierze dzięki Księdzu Arcybiskupowi.

Wnikliwie wypracowywaliśmy stanowiska, uważnie dobierając fachowców w danej dziedzinie. Myślę, że Zespołowi udało się podjąć uporządkowaną, ewangeliczną refleksję na trudne tematy, na które nie było jeszcze odpowiedzi. Podjęliśmy tę refleksję na czas. Nie spóźniliśmy się ze sprawami bioetycznymi – tego nie możemy sobie zarzucić.

Miarą wagi działań tego Zespołu był również sprzeciw wobec jego prac, ogłaszanych stanowisk, dokumentów. Arcybiskup Hoser podkreślał, a każdy z nas był świadomy, że pracujemy dla KEP. Wykonujemy to, co jest nam zlecane, a więc podejmujemy te tematy, których dotyczą pytania przekazywane nam przez Prezydium KEP czy poszczególnych biskupów. Przygotowywaliśmy swe stanowiska eksperckie i głosy doradcze, ale także dokumenty, które później mogły być ogłaszane jako własne przez całą Konferencję lub jej Prezydium.

Osobiste wspomnienia dotyczą więc przede wszystkim doświadczenia serdecznej współpracy: z wielką troską o Kościół, ogromną uczciwością intelektualną, we wspólnocie wiary. To najbardziej cechowało nasze relacje. Każdy jest inny, każdy ma swoje ograniczenia, z czego doskonale zdawaliśmy sobie sprawę. Ksiądz Arcybiskup starał się budować Zespół, ale z niego grupę przyjaciół, w której każdy czerpał z wrażliwości innych. To znajdowało wyraz w konkretnych efektach pracy zespołowej. Była to niestrudzona praca bez nagrody, a raczej z gotowością na to, że będzie więcej niezadowolonych niż zadowolonych. Cóż, taki los współpracowników prawdy.

W jaki sposób abp. Hoser realizował w swoim powołaniu zawołanie biskupie „Bóg jest większy”?

To mądre sformułowanie teologiczne o głębokim znaczeniu. Jest dobrze znane. Ze względu na nie zawsze żartuję, zwłaszcza gdy spotykam wojskowych w randze majora, że major jest stopniem równym Panu Bogu: bo Deus est semper maior – Bóg na zawsze jest maior, czyli większy. Zawołanie biskupie miało, jak sądzę, być wezwaniem do wiary

i zaufania. Podczas jakiejś wspólnej konferencji w Rzymie Ksiądz Arcybiskup zaprowadził mnie na Watykanie do kościoła, w którym przyjmował sakrę biskupią. Spotykają nas różne doświadczenia, czasem wyjątkowo trudne. Henryk Franciszek Hoser był ich świadom: w Afryce, jako lekarz, duchowny, pracownik kongregacji, biskup od misji, któremu powierzono całą troskę o ważną w Polsce diecezję w ukochanej Warszawie, a potem o szczególne miejsce pielgrzymowania w Medjugorie. Przez cały ten czas mówił o wierze, przekonywał do Ewangelii, choćby to miało być przyjmowane z wielkimi oporami. Jak wymagane od dobrego pasterza: nastawał w porę i nie w porę. Pytaliśmy go o różne trudne kwestie – i tutaj ujawniała się jego wiara w to, że Bóg jest zawsze większy. Są ludzkie słabości, kryzysy, skandale, ale Bóg jest większy – niż nasze grzechy, niż świat, niż sprzeciw. Bóg jest większy niż diabeł.

Z ks. prof. Franciszkiem Longchamps de Brier rozmawiała Hanna Nowak